

ADAM FITAS

METAFIZYKA I PRZEŻYCIE METAFIZYCZNE W MYŚLI KAROLA LUDWIKA KONIŃSKIEGO – ROZPOZNANIA WSTĘPNE

Abstrakt. Artykuł stanowi próbę wskazania głównych znaczeń pojęć „metafizyka” i „metafizyczny” w pismach Karola Ludwika Konińskiego, a także przedstawia rozumienie przez tego pisarza i myśliciela przeżycia metafizycznego. Są to wstępne rozpoznania, ale już one prowadzą do konkluzji, że na znaczenie tych terminów znaczący wpływ miała tematyka refleksji Konińskiego zorientowanej na problematykę religijną. Można w jego myśli wyróżnić dwa zasadnicze rozumienia tego, co metafizyczne. Pierwsze z tych znaczeń, bardziej ogólne, wskazuje na pokrewieństwo z tym, co religijne, drugie, bardziej zdomowione w refleksji filozoficznej, dotyczy istoty bytu. W ujęciu przez pisarza przeżycia metafizycznego (a także religijnego i mistycznego) ujawnia się z kolei kluczowa dla całej myśli Konińskiego aporia między podmiotem a przedmiotem wiary, czyli wewnętrznym instynktem, uczuciem czy doświadczeniem, a zewnętrznym celem tych intuicji i przeżyć. Na zakończenie artykułu zasygnalizowane zostały aspekty metafizyczne w krytyce literackiej i twórczości oryginalnej Konińskiego.

Słowa kluczowe: Karol Ludwik Koniński; metafizyka; przeżycie metafizyczne; przeżycie religijne

METAPHYSICS AND METAPHYSICAL EXPERIENCE IN THE THOUGHT OF KAROL LUDWIK KONIŃSKI – PRELIMINARY EXAMINATIONS

Abstract. The article is an attempt to indicate the main meanings of the terms “metaphysics” and “metaphysical” in the writings of Karol Ludwik Koniński, and also presents this writer and thinker’s understanding of metaphysical experience. These are preliminary findings, but they already lead to the conclusion that the meaning of these terms was significantly influenced by the topic of Koniński’s reflection on religious issues. In his reflection, two basic understandings of the metaphysical can be distinguished. The first of these meanings, more general, indicates kinship with what is religious, the second, more embedded in philosophical reflection, concerns the essence of being. His approach to metaphysical (as well as religious and mystical) experience reveals the

Prof. dr hab. ADAM FITAS – Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Wydział Nauk Humanistycznych, Instytut Literaturoznawstwa, Katedra Teorii i Antropologii Literatury; e-mail: fitamka@kul.pl; ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-2523-0924>.

Artykuły w czasopiśmie dostępne są na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa – Użycie niekomercyjne – Bez utworów zależnych 4.0 Międzynarodowe (CC BY-NC-ND 4.0)

aporia between the subject and the object of faith, i.e. an internal instinct, feeling or experience, and the external purpose of these intuitions and experiences, which is crucial for Koniński's entire thought. At the end of the article, metaphysical aspects in Koniński's literary criticism and original work are outlined.

Keywords: Karol Ludwik Koniński; metaphysics; metaphysical experience; religious experience

TLUMACZENIE SIĘ Z TEMATU

Uważam, że jednym z najwybitniejszych osiągnięć Andrzeja Tyszczyka, osiągnięć eksponujących dobrze dwa pola eksploracji, po których zazwyczaj ten badacz się porusza, czyli filozofii (a zwłaszcza estetyki) i literaturoznawstwa, jest dokonana przez niego interpretacja statusu i sensu jakości metafizycznych w dziele Romana Ingardena. Celowo mówię tu o osiągnięciu, a nie o konkretnym artykule czy książce, ponieważ problematyka ta towarzyszyła Tyszczykowi nieustannie od czasów studiów magisterskich i doktorskich aż po wypowiedzi czynione z perspektywy pełnej naukowej dojrzałości. W kolejnych pracach coraz bardziej rozszerzał on oraz pogłębiał swoją analizę tematu, „osiągając” właśnie kolejne i wyższe poziomy jego zrozumienia. Gdyby trzeba było te kolejne etapy skonkretyzować, wskazałbym na drogę od pierwszych artykułów na ten temat będących pokłosiem czasem dużo wcześniejszych konferencji¹, poprzez książkową wersję rozprawy doktorskiej², aż po ujęcie tej kwestii we wstępie do wyboru pism estetycznych Ingardena³. W ten sposób uczony lubelski doprowadził stopniowo nie tylko do zauważenia i wyraźnego docenienia tej nieco ginącej w gmachu teoretycznym Ingardena problematyki, ale także do uczynienia z niej istotnego zagadnienia.

Mając powyższe na uwadze i próbując (choćby najszerzej) wpisać się w obszar pokrewny badaczowi z Lublina, miałem pewien problem, ponieważ

¹ Andrzej Tyszczyk, „Estetyczne i pozaestetyczne wartości literatury w koncepcji Romana Ingardena”, w: *W kręgu filozofii Romana Ingardena. Materiały z konferencji naukowej*, red. Władysław Stróżewski, Adam Węgrzecki (Warszawa–Kraków: PWN, 1995). Tekst ten wygłoszony został pierwotnie na konferencji *Filozofia Romana Ingardena. Philosophy of Roman Ingarden*, zorganizowanej przez Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, w październiku 1985 roku.

² Andrzej Tyszczyk, *Estetyczne i metafizyczne aspekty aksjologii literackiej Romana Ingardena* (Lublin: RW KUL, 1993).

³ Andrzej Tyszczyk, „Sztuka i wartość. O estetyce Romana Ingardena”, w: Roman Ingarden, *Wybór pism estetycznych*, wybór i opracowanie Andrzej Tyszczyk (Kraków: Universitas, 2005). Zob. też: Władysław Stróżewski, „Jakości metafizyczne”, w: *Słownik pojęć filozoficznych Romana Ingardena*, red. Andrzej J. Nowak, Leszek Sosnowski (Kraków: Universitas, 2001); Beata Garlej, *Ingardenowskie jakości metafizyczne – między otwartością a ścisłością pojęcia* (Warszawa: Wydawnictwo UKSW, 2016).

na co dzień w badaniach zajmuję się innymi kwestiami. Znalazłem wszakże w jednym z przypisów jego monografii o jakościach metafizycznych drobny wątek, który okazał się wyjątkowo bliski moim zainteresowaniom. Tyszczyk sugeruje w tym komentarzu, że dobrym modelem sytuacji, w której dochodzi do objawienia się owych jakości w życiu, jest nowela Karola Ludwika Konińskiego *Straszny czwartek w domu pastora*. Gdy to przeczytałem, od razu uświadomiłem sobie, że w całej twórczości autora *Nox atra* przewija się temat „metafizyczności”, a ten wyjątkowo wieloznaczny dziś termin występuje u niego w różnych kontekstach. Przede wszystkim więc towarzyszy oryginalnej myśli zarówno społeczno-narodowej, jak i filozoficzno-religijnej Konińskiego, jest również ważnym kryterium wartościowania w tekstach krytycznoliterackich, a także pojawia się *implicite* w nielicznych, ale bardzo ciekawych, jego własnych próbach prozatorskich (z przywołanym *Strasznym czwartkiem w domu pastora* na czele). Co więcej, w bardzo rozproszonych, fragmentarycznych, często niedokończonych i niesystematycznych pismach myśliciela o charakterze filozoficznym znaleźć można próbę określenia, czym jest przeżycie metafizyczne w odróżnieniu od przeżycia religijnego czy mistycznego. Pomyślałem więc, że interesującą może próbą nawiązania do zasygnalizowanego osiągnięcia Tyszczyka będzie zastanowienie się nad „metafizycznym” u Konińskiego.

KILKA SŁÓW O PEWNEJ „METAFIZYCZNEJ” TRÓJCY

Nim przejdę jednak do sedna zagadnienia, warto zauważyć, że autora *Ex labyrintho* łączy z Ingardenem nie tylko to filozoficzne pokrewieństwo. Obydwaj, a dołączyć by tu trzeba do nich jeszcze na pewno dzielącego z nimi zainteresowania metafizyczne Witkacego, wywodzą się z urodzonego w końcu XIX wieku pokolenia, dla którego dzieciństwo i młodość upływały w atmosferze Młodej Polski. U wszystkich trzech bez trudu można z jednej strony odnaleźć ślady tego dziedzictwa, z drugiej zobaczyć bardzo oryginalne jego przekroczenia. Gdy pomyślimy – najpierw ogólnie – o autonomii sztuki, którą ci myśliciele honorowali, a następnie, już bardziej konkretnie, o związkach myśli Ingardena z pojmowaniem liryki jako mowy uczuć czy o wadze realizmu jako układu odniesienia dla niektórych aspektów jego teorii estetycznej oraz gdy uświadomimy sobie tendencje do głębokiego penetrowania psychiki (jaźni) ludzkiej u Witkacego czy Konińskiego, to z pewnością dostrzeżemy tu piętno polskiego modernizmu, który charakteryzował w swojej klasycznej

monografii epoki Kazimierz Wyka. Jednak gdy następnie zwrócimy przykładowo uwagę na antypsychologizm autora *Sporu o istnienie świata*, niechęć do mimetyzmu i Czystą Formę twórcy *Szewców* czy wyraźne u Konińskiego przewartościowanie młodopolskiej krytyki spod znaku ekspresji i empatii⁴ w kierunku analizy formalnej i strukturalnej, to pojmemy z kolei, że były to umysły wyraźnie zmieniające zastany przez siebie kulturowy stan rzeczy, zapładniające go zupełnie nowym w stosunku do Młodej Polski spojrzeniem oraz oryginalnymi autorskimi koncepcjami.

Trzeba jednak od razu wyraźnie zaznaczyć, że w ramach wymienionej „trójcy” występuje – zwłaszcza w aspekcie interesującej nas tu szczególnie problematyki metafizycznej – pewna znacząca asymetria. Ingardena i Witkacego łączy pokrewieństwo w zakresie budowania teorii estetycznych, które mimo zasadniczych odmienności mają też pewne punkty wspólne⁵. Koniński takiej teorii nie budował, jego myśl jest dużo bardziej niesystematyczna i ogólna, a sposób ujęcia interesującej nas tu kwestii dotyczy głównie występowania tego, co metafizyczne, w rzeczywistości realnej, a nie w sztuce, a także jego związków z najważniejszą dla tego myśliciela walką (osobistą i człowieka w ogólności) o wiarę i religię. Natomiast na bardzo dużym poziomie ogólności, na jakim na przykład w swoim mentorskim stylu wypowiadał się o Witkacym Ingarden⁶, można by powiedzieć, że wszyscy trzej przywołani myśliciele eksponowali doświadczenie metafizyczne i łączyli je nie tylko z życiem, ale także z twórczością artystyczną, w tym zwłaszcza z literaturą.

Last but not least, na koniec tych uwag wstępnych należy choćby wspomnieć o bezpośrednich wzajemnych związkach tej intrygującej „trójcy”. Koniński i Witkacy znali się i przyjaźnili, wielokrotnie też dyskutowali ze sobą na tematy filozoficzne i artystyczne (zazwyczaj w Zakopanem, gdzie myśliciel z Krakowa, Lanckorony i Rudawy mieszkał od końca lat dwudziestych). Tam też, tuż przed wojną (1937–1938), inicjowali razem (w przedsięwzięciu tym uczestniczył jeszcze jako organizator Jerzy Eugeniusz Płomieński) Wakacyjne Kursy

⁴ Michał Głowiński, *Ekspresja i empatia. Studia o młodopolskiej krytyce literackiej* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1997).

⁵ Zwięzłym porównaniem „jakości metafizycznych” Ingardena i „uczuć metafizycznych” Witkacego kończy się książka Tyszczyka (*Estetyczne i metafizyczne*, 101–106).

⁶ „To jednak – pisał Ingarden – że w wypadku dzieła sztuki wchodzi w grę jakiś czynnik metafizyczny – jest na pewno słuszne. Mimo różnych braków w wywodach Witkiewicza, należy podkreślić, że zawierają one coś interesującego i wartościowego”. Roman Ingarden, *O dziele literackim. Badania z pogranicza ontologii, teorii języka i filozofii literatury*, tłum. Maria Turowicz (Warszawa: PWN, 1988), 375.

Naukowo-Literackie (na których *notabene* występował też Ingarden⁷). Witkacy portretował również Konińskiego, zachowała się też częściowo publikowana ich korespondencja⁸.

Relacji między Ingardenem i Witkacym nie wyczerpuje cytowany wyżej przypis z rozprawy *O dziele literackim*. Obydwaj poznali się już w 1924 roku, ale do nawiązania bliższych stosunków doszło 11 lat później. W swoim wspomnieniu o autorze *Nienasycenia* Ingarden przywołuje wiele odbytych w Zakopanem wspólnych rozmów „istotnych”⁹ (podobne dysputy w tym samym czasie i miejscu odbywali także Witkacy i Koniński). Ciekawa też i zbieżna z oceną Konińskiego jest opinia na temat dramaturga, w którym Ingarden widział oryginalny umysł filozoficzny oraz człowieka tylko na pozór impertynenckiego, cynicznego czy beczelnego, w istocie zaś delikatnego i czułego¹⁰. Autor *Nox atra* użył podobnych epitetów, określając zakopiańskiego przyjaciela mianem człowieka czystego i prostego¹¹. Witkacy kilkakrotnie, począwszy od roku 1924, malował autora *O dziele literackim*, a z 1937 roku pochodzą dwa znane portrety obydwu jego towarzyszy „rozmów istotnych”.

Nic natomiast nie wiadomo o bezpośrednich spotkaniach Konińskiego i Ingardena, choć ich prawdopodobieństwo ze względu na przebywanie w tym samym miejscu i czasie (polska stolica Tatr lat 1937–1938) jest dość znaczne.

⁷ Latem 1938 roku (16 i 18 lipca) w programie odczytów głoszonych w małej sali hotelu „Morskie Oko” w Zakopanem znajduje się między innymi prelekcja Romana Ingardena zatytułowana *Przeżycie estetyczne a poznanie dzieła sztuki*. Szerzej na temat tego przedsięwzięcia Witkacego, Konińskiego i Płomińskiego, które miało zamienić się w swoisty Uniwersytet Wakacyjny, ale nie było kontynuowane w 1939 roku ze względu na dość niespodziewaną konkurencję ze strony państwa, pisze Janusz Degler przy okazji publikacji listów Witkacego do Jerzego Eugeniusza Płomińskiego. Tam też znajduje się pełna lista zaproszonych wykładowców i tematy ich wystąpień. Janusz Degler, „Listy Stanisława Ignacego Witkiewicza do Jerzego Eugeniusza Płomińskiego”, *Pamiętnik Literacki*, t. 76, z. 4 (1985): 188, 225–226.

⁸ Listy Witkacego do Konińskiego ogłosił Bronisław Mamoń. Zob. „Listy Witkacego do K. L. Konińskiego”, *Miesięcznik Literacki*, z. 1 (1973). W rękopisach natomiast pozostaje korespondencja autora *Nox atra* (Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Rkps 126/05/1). O związkach z Witkacym, cytując niektóre z tych listów, pisał Łukasz Front. Zob. Łukasz Front, *Myśl religijna polskiego modernizmu i jej konteksty (Karol Ludwik Koniński)* (Kraków: Collegium Columbinum, 2014), 304–310.

⁹ Nie było jednak wśród nich, według relacji Ingardena, dysput na tematy estetyczne. Zob. Roman Ingarden, „Wspomnienie o Stanisławie Ignacym Witkiewiczu”, w: *Stanisław Ignacy Witkiewicz. Człowiek i twórca*, red. Tadeusz Kotarbiński, Jerzy Eugeniusz Płomiński (Warszawa: PIW, 1957), 170.

¹⁰ Ingarden, „Wspomnienie o Stanisławie Ignacym Witkiewiczu”, 169–171.

¹¹ Mamoń, „Listy Witkacego”, 115.

W pismach Konińskiego pojawia się na początku Dwudziestolecia jedno odniesienie do artykułu krytycznego estetyka¹², z pewnością też autor *Strasznego czwartku* był na odczycie Ingardena podczas wspomnianych kursów wakacyjnych w Zakopanem. Wydaje się jednak, że Koniński, aktywny pisarsko najbardziej w latach trzydziestych i w pierwszych latach II wojny światowej, nie znał głównych koncepcji estetycznych *Das literarische Kunstwerk* (1931), nie ma w każdym razie śladów takiej recepcji w jego pismach opublikowanych za życia i po śmierci¹³. Z drugiej strony Ingarden, nawet gdyby chciał się odnieść do sposobu ujęcia przez autora *Nox atra* przeżycia metafizycznego, to nie byłoby to możliwe, ponieważ niedokończona praca, w której pojawia się próba zdefiniowania tego doświadczenia, napisana została co prawda w październiku 1940 roku, ale przeleżała w bardzo słabo czytelnym rękopisie niemal 70 lat.

KONIŃSKI

Karol Ludwik Koniński nie odebrał filozoficznego wykształcenia, w czasach studiów odbytych na Uniwersytecie Jagiellońskim (1911–1914) interesowała go głównie historia i literatura¹⁴. Nigdy też nie miał ambicji zawodowego filozofa, wielokrotnie podkreślał swoje braki erudycyjne i sygnalizował nieprofesjonalność i prywatność własnej refleksji. Problematyka filozoficzna pojawiła się u niego, po pierwsze, śladowo i na dalszym planie, w kontekście rozważań społeczno-narodowych (kryzys państwa, kultury i cywilizacji w Dwudziestolecu), po drugie, obficie i w wielu dziedzinach (metafizyka, ontologia, etyka, estetyka), w związku z intensywnym rozważaniem i przeżywaniem przez niego problematyki religijnej. Myślę jednak, że można by w odniesieniu do niego użyć słów Ingardena o Witkacym, że miał „swoje” zagadnienia filozoficzne, którymi żył¹⁵, na pewno natomiast nie był tak oryginalny i utalentowany filozoficznie jak twórca *Pożegnania jesieni*, nie mówiąc już o systematyczności i profesjonalizmie autora *O dziele literackim*.

¹² W inicjującym poważną refleksję filozoficzno-teologiczną Konińskiego artykule *Zagadnienia religijne* z 1924 roku, w którym zostaje omówiona krytycznie między innymi książka Jadwigi Marcinowskiej *Wartości twórcze religijnej myśli polskiej*, wspomniana jest w przypisie recenzja Ingardena z tej publikacji z *Przeglądu Warszawskiego*, nr 20 (1923). Zob. Karol Ludwik Koniński, *Zagadnienia religijne*, oprac. Łukasz Front (Kraków: Arcana, 2010), 103.

¹³ Nie ma też śladów lektury Ingardena przez Konińskiego w zgromadzonych w Sekcji Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej jego licznych wypisach z lektur obejmujących teksty czytane w latach dwudziestych i trzydziestych.

¹⁴ Zob. Bronisław Mamoń, *Karol Ludwik Koniński* (Kraków: Znak, 1969), 11–12.

¹⁵ Ingarden, „Wspomnienie o Stanisławie Ignacym Witkiewiczu”, 173–174.

Meandryczna droga autora *Nox atra* do wiary, znaczone motywami labiryntu czy właśnie „nocy czarnej”, a może – lepiej byłoby powiedzieć w tym przypadku – niezwykle silna, mimo różnych niemocy fizycznych i kłopotów osobistych, jego „wola do wiary”¹⁶ była najgłębszym problemem egzystencjalnym pisarza. Chciałbym podkreślić szczególnie to uwikłanie wzajemne w jego refleksji racjonalnego rozważania konkretnych kwestii z ich namiętnym przeżywaniem. Gdybym miał jakimś określeniem nazwać ten typ roztrząsań, określiłbym je „pasją myśli”, w której emocjonalny komponent egzystencjalno-przeżyciowy (a często wprost „pasyjny” w znaczeniu dotkliwego zmagania się duchowego¹⁷) stale towarzyszy dociekaniom *stricte* intelektualnym.

Wiązało się to bezpośrednio z ujęciem przez niego sfery racjonalnej, która ma służyć przede wszystkim uzasadnieniu potrzeby wiary religijnej płynącej z wnętrza człowieka (serca, sumienia). Uzasadnienie takie, zgodne z prawami logicznymi, pozwoliłoby uspokoić egzystencję targaną wątpliwościami i nadać odpowiedni rozwój wierze (modlitwie, sakramentom, nabożeństwu, kultowi etc.). Jako że Konińskiego nie zadowalała oficjalna wykładnia teodycealna Kościoła katolickiego (głównie zaś katechizmowa próba rozwiązania jednego z najbardziej klasycznych dylematów, czyli pogodzenia wszechmocy i dobroci Boga, a w istocie sposób odpowiedzi na pytanie o genezę i sens zła w świecie), z którym był najbardziej życiowo i emocjonalnie związany, jego dociekania przybierają postać nieustannej walki lub – znów może inne słowo, poprzez swoją etymologię i pokrewieństwo semantyczne z umieraniem, byłoby tu najbardziej adekwatne – ustawicznego agonu (czy serii agonów) staczanego (z konkretnymi poglądami, adwersarzami i z sobą samym) w drodze do własnej nieortodoksyjnej próby wyjaśnienia problemów filozoficzno-teologicznych¹⁸.

¹⁶ Określenie to w przypadku Konińskiego nie tylko odsyła do pewnych założeń jego myślenia o tych sprawach (woluntaryzm), ale wskazuje również na powinowactwo z bardzo ważnym dla myśliciela filozofem, Williamem Jamesem. Autor *Ex labyrintho* tak właśnie – *Wola do wiary* – zatytułował swoje tłumaczenie fragmentów jednej z głównych prac amerykańskiego wyznawcy pragmatyzmu *Will to Believe*. Zob. Koniński, *Zagadnienia religijne*, 307–342.

¹⁷ Przypomnieć tu także warto, choć sam Koniński nie czyni z tego motywacji czy głównego tematu swoich rozmyślań, o kondycji fizycznej pisarza, który od czasów I wojny światowej chorował na gruźlicę kręgosłupa i cierpiał na dotkliwe jej konsekwencje: tygodniami musiał leżeć w gipsowym korycie, znosić silne gorączki i bolesne terapie. Ze względu na te okoliczności, połączone z wyczerpanym zmaganiem duchowym o wiarę, nazwany został we wspomnieniu jednego ze swoich znajomych „przyjacielem Hiobem”. Zob. Franciszek Machay, „Wspomnienie o przyjacielu Hiobie”, *Tygodnik Powszechny*, nr 28 (1946).

¹⁸ Na agoniczny aspekt rozważań Konińskiego najsilniej zwróciła uwagę w swojej bardzo dobrej, ale niestety niepublikowanej dotąd rozprawie doktorskiej Joanna Bórkowska. Zob. Joanna

Egzystencjalny wymiar tej walki widać w ciągle ponawianych próbach odpowiedzi na podobne pytania, próbach prowadzących do uwikłania w alternatywne wyjścia z podejmowanych kwestii. Napięcie tego sporu (powtórzmy: w istocie skierowanego nie tylko na zewnątrz, ale i do siebie) odnaleźć można i w jego publicystyce, i w krytyce literackiej, i w oryginalnej twórczości, ale najpełniej uderza ono czytelnika w pismach osobistych powstających wielotorowo i z dużą intensywnością zwłaszcza w okresie II wojny światowej (dzienniki *Wojna* i *Uwagi*, medytacje *Ex labyrintho* i *Nox atra*, a także kilka tekstów drobniejszych, autobiograficznych i filozoficznych, powstałych w zbliżonym czasie¹⁹).

Inaczej rzecz ujmując i przechodząc powoli do rzeczy, pewne aspekty filozoficzne, w tym interesująca nas tu „metafizyczność”, towarzyszy stale tym potyczkom Konińskiego i zapętłona jest w tak zorientowany tematycznie jego dyskurs egzystencjalno-spekulatywny. Aby próbować ustalić jej znaczenie, wędrować trzeba nieraz po różnych tekstach, często mających postać ujęć autobiograficznych, fragmentowych i niedokończonych, oraz notować najbardziej pokrewne konteksty i rozumienia pojęcia. Już teraz jednak możemy zasygnalizować, że niewątpliwy wpływ na sens „metafizycznego” u Konińskiego oraz towarzyszącego mu pola semantycznego będzie miało ułożenie tego znaczenia w kontekście zarysowanej tu teleologii myśliciela: od „ja” do wiary; a w sensie bardziej ogólnym: od człowieka (humanizmu) do religii.

Nie znaczy to wszakże, że będziemy mieli do czynienia z wykładnią jednoznaczłą – wydaje się, że można wyróżnić u Konińskiego dwa zasadnicze pokłady semantyczne tego, co metafizyczne. Pierwszy z nich ma postać mniej filozoficzną, dość ogólną przy tym i nieostrą, ale występuje zdecydowanie częściej w tekstach myśliciela, drugi wydaje się bardziej precyzyjny i profesjonalny, ale pojawia się w nich rzadziej, a definiowany jest w jednej tylko rozprawie. Obydwa z tych znaczeń można z kolei odnaleźć, czytając uprawianą przez pisarza krytykę literacką i tworzoną przez niego prozę. Przyjrzymy się im poniżej w takiej właśnie kolejności.

Bórkowska, *Między negacją a negocjacją. Strategia agonu w pismach Karola Ludwika Konińskiego* (Rozprawa doktorska: Uniwersytet Gdański, 2013).

¹⁹ Zostały one w większości zebrane (lub chociaż przywołane) w dwóch tomach zatytułowanych kolejno *Kartki z brulionów*, oprac. Bronisław Mamoń (Kraków: Arcana, 2007) i *Zagadnienia religijne*.

METAFIZYCZNY, CZYLI RELIGIJNY

Umiejscowienie problematyki metafizycznej u pisarza można wprost skonstatować, jeśli weźmiemy pod uwagę tytuł i przebieg jego rozważań w pracy *Budowa wiary (Zarys teologiczny)*²⁰, w której pojawia się definicja rozumienia metafizyki i przeżycia metafizycznego. Pojęcia te usytuowane są po dystynkcjach dotyczących religii, modlitwy, sacrum, współwystępują zaś z próbą różniczenia przeżycia religijnego i mistycznego, a poprzedzają z kolei rozmyślanie o bóstwie. Swoje rozumienie metafizyki ujmuje Koniński w sposób następujący:

Nazwa „metafizyka” jest, jak wiadomo, przypadkowa; w zbiorze pism Arystotelesa te, które dotyczyły zagadnień ontologii zostały umieszczone **po** pismach dotyczących zagadnień przyrody (fizycznych); ale ta nazwa przypadkowo przyjęta została jako nazwa dla zagadnień **o istocie rzeczywistości**²¹.

Zauważmy od razu, że Koniński nie odróżnia ontologii od metafizyki (jak to np. robi Ingarden), w dalszej części jego rozważań synonimem przeżycia metafizycznego będzie także przeżycie ontologiczne czy ontyczne. Nim jednak przejdziemy do tej problematyki, musimy zrobić tu pewną celową retardację i choć krótko zrekonstruować rozumienie przez autora *Nox atra* samej rzeczywistości.

Nie jest to zadanie łatwe, ponieważ Koniński wielokrotnie w swoich pismach powracał natrętnie do pytań typu: co to jest rzeczywistość? co jest rzeczywiste, a co nim nie jest?²² Prześledzenie meandrycznej drogi jego myśli próbującej znaleźć odpowiedzi na te kwestie, a często prowadzi ona do różnych zaułków, także bez wyjścia, wymagałoby osobnej pracy. Tutaj ograniczę się zatem tylko do wybranych miejsc w jego pismach pozwalających nam lepiej uchwycić istotę rzeczywistości, którą ma szczególnie zajmować się metafizyka. Poniższy passus z *Uwag* można by uznać za jeden ze swoistych leitmotivów mówienia Konińskiego na ten temat:

Moje aktualne ja jest rzeczywiste – i aktualnie nie ma dla mnie rzeczywistszej rzeczywistości niż tu i teraz; Bóg, duch, wieczność, substancja, to ledwo dalekie majaki, sny, fantazje, ledwo mgliste zarysy jakiegoś światła odległego niezmierzenie, przez mgły przenikającego blado; wszakże, jeżeli przeczucie nie myli, i jeżeli

²⁰ Koniński, *Zagadnienia religijne*, 227–259.

²¹ Koniński, *Zagadnienia religijne*, 243 (podkr. KLK).

²² W rękopisie pozostaje jego osobna i niedokończona praca na ten temat, zatytułowana *Rzeczywistość, istnienie* (Biblioteka Jagiellońska, Sekcja Rękopisów 91/99).

te rzeczy są rzeczywiście, to ich rzeczywistość musi być niezmiernie głębsza niż rzeczywistość mego **tu-teraz**; rzeczywistość spełniająca snów metafizycznych powinna być Jawą jaw; Jawą z tak potężnym napięciem współczynnika rzeczywistości, że nasze najpewniejsze, najbardziej stanowcze uczucia rzeczywistościowe mogą się przy tamtych wydać tylko snieniem najmłodszych, ledwo naszkicowanym. Ale tamta rzeczywistość nie dewaluje tej rzeczywistości, tu i teraz jedynie rzeczywistej: to tutaj i teraz jest jednostką, cegielką, atomem rzeczywistości [...].

(Koniński, *Uwagi* 53–54²³)

Po pierwsze, mówi się tu wyraźnie o dwóch rzeczywistościach, po drugie, tylko jedna z nich wydaje się pokrywać z tym, co moglibyśmy nazwać światem realnym, od atomów po złożone całości (przedmioty, zjawiska, osoby etc.), druga natomiast związana jest zaledwie z pewnym przecuciem człowieka, a nawet jego snem, *notabene* nazywanym tu „metafizycznym”. W pierwszą z tych rzeczywistości zostajemy niejako wrzuceni własnymi narodzinami i bez względu na to, czy się nam ona podoba, czy nie, musimy w niej żyć i funkcjonować:

To jest pierwszy niezawodny, niewątpliwie pewny punkt wyjścia wszelkiej filozofii, która chce być filozofią rzeczywistości, filozofią jawy a nie filozofią snów i majaków: znajduję siebie, znajduję a nie stwarzam – znajduję siebie tak, a nie stwarzam [...]. Rzeczywistość istnieje, rzeczywistości nie wymyślam sobie, ona mnie zaskakuje, ona jest tym, co znajduję przymusowo bez względu na to, czy mi to przyjemne czy nieprzyjemne, czego moją nagą zachcianką zmienić nie mogę, co jeśli mogę zmienić, to tylko za pomocą mego wysiłku, mych ruchów, mej pracy – i to właśnie nazywa się rzeczywistość.

(*Uw* 295-296)

Jednak „metafizyczne” u Konińskiego odnosić się będzie nie tylko do istoty tej rzeczywistości, charakterystycznej dla naszego potocznego doświadczenia (choć i do niej także, o czym za chwilę), ale również, a w wielu fragmentach jego pism przede wszystkim, do całej tej sfery zjawisk, które byłyby

²³ Ze względu na rozmaitego rodzaju cięcia (redaktorskie i cenzuralne) w opublikowanej wersji fragmentów *Uwag* Konińskiego (zob. Karol Ludwik Koniński, *Uwagi 1940–1942*, oprac. Bronisław Mamoń, Poznań: „W drodze”, 1987) korzystam z przygotowanego przez Bronisława Mamonia maszynopisu tekstu, który był podstawą wymienionej publikacji (Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Rkps 127/05/06, 127/05/07). W dalszej części artykułu przy cytowaniu *Uwag* podaję skrót tytułu (*Uw*), a obok niego numer strony z maszynopisu. Wszystkie podkreślenia w tekście pochodzą od autora cytowanych słów. Wbrew adnotacji na maszynopisie, nie jest to jeszcze kompletna wersja *Uwag*, pominięty w niej został kilkudziesięciostronicowy początek dziennika oraz inne liczne, ale już znacznie krótsze fragmenty. Nie do końca oczywiste jest też odczytanie przez Mamonia pewnych partii tekstu, ale to materiał na osobną weryfikację.

spełnieniem „Jawy jaw”, czyli naszych „snów metafizycznych”. W miejsce snu możemy tu podstawić inne słowa często odgrywające podobną rolę w rozważaniach autora *Uwag* i sąsiadujące z epitetem „metafizyczny”: sumienie, instynkt, tęsknota, marzenie, potrzeba, zmysł, intuicja²⁴.

Koniński, rozważając wagę tych dwóch rzeczywistości, często przywołuje słowa Nietzschego z *Also sprach Zarathustra*: „die Welt ist tief, und tiefer als der Tag gedacht”²⁵. Odpowiednikiem świata „pomyślanego” za dnia byłaby rzeczywistość realna, która w istocie ma swoją głęboką podszewkę, a skoro metafizyka ma się zajmować istotą rzeczywistości, to dociekanie tej głębi jest jedną z najważniejszych jej materii²⁶.

Jeśli uświadomimy sobie, że *terminus a quo* drogi Konińskiego to przywołana wyżej rzeczywistość realna, ale *terminus ad quem* to Bóg i cała sfera boska („najwyższym celem ciekawości metafizycznej jest Bóg”; „jeśli Bóg jest, to jest w tym świecie – nadświecie – bo tu Go nie ma; tu Go nie ma, tu są tylko Jego ślady: w tym instynkcie metafizycznym, który woła: «Boże, bądź!»”, Koniński, *Uw* 84, 233), to zdamy sobie wówczas sprawę, że znaczenie słowa „metafizyczny” pokrywa się u niego w wielu kontekstach z takimi znaczeniami jak „ponadzmysłowy”, „irracjonalny”, a nawet bardziej konkretnymi: „nadprzyrodzony”, „duchowy”, „wieczny”, „religijny”, „anielski”, „boski” etc. W pismach autora *Nox atra* nieprzypadkowo wielokrotnie pojawia się, przedzielone jedynie dywizem, określenie „metafizyczno-religijny”, które ukierunkowuje na najbliższy kontekst semantyczny dla pierwszego z zestawionych tu słów. Filozofowie zazwyczaj nie posługują się takim znaczeniem, a bywa, że nawet je dezawuuują, natomiast trzeba przyznać, że jest ono dość często spotykane w użyciu potocznym (zwłaszcza w sensach: „irracjonalny” czy „ponadzmysłowy”²⁷).

²⁴ Niewątpliwie całe to myślenie Konińskiego, a zwłaszcza oddzielenie rzeczywistości empirycznej i wewnętrznej, może przypominać nam Kartezjański, podmiotowy racjonalizm i nie będzie to kontekst błędny, jeśli chodzi o tradycje i źródła postawy autora *Nox atra*.

²⁵ Przekład polski tego fragmentu *Tako rzecze Zarathustra* brzmi pokrewnie do stylistyki Konińskiego w młodopolskim tłumaczeniu Wacława Berenta: „Świat – głębin zwał, / Głębszych niż, jawo, myślisz, śnisz”.

²⁶ W tym aspekcie można by zauważyć pewne podobieństwo do rozumienia metafizyki przez Ingardena, który odnosił tę dziedzinę filozofii do „świata” rozumianego znacznie szerzej niż tylko rzeczywistość realna (także przedmioty idealne, Bóg etc.). Zob. na ten temat Tyszczyk, *Estetyczne i metafizyczne*, 70–71; Andrzej Półtawski, „Metafizyka”, w: *Słownik pojęć filozoficznych*, 152–158. Na marginesie warto zauważyć, że wskazany cytat z Nietzschego bywa też u Konińskiego wykorzystywany w innym znaczeniu, a mianowicie dla podkreślenia odmienności myślenia dziennego i nocnego. Zob. np. Karol Ludwik Koniński, *Nox atra* (Warszawa: Pax, 1961), 18.

²⁷ Zob. *Słownik współczesnego języka polskiego* (Warszawa: Wilga, 1996), 507.

W odniesieniu do Konińskiego można by rzecz podsumować w ten sposób: główny problem rozważany w jego tekstach, a więc próba ocalenia dla siebie (i człowieka) wiary oraz religii w kontekście doświadczania skandalicznie nie-boskiej rzeczywistości realnej, znacząco wpłynął na sens rozumienia przez niego samej tej rzeczywistości, a w konsekwencji – na pojmowanie przez niego metafizyki i tego, co metafizyczne. Ale nie jest to jedyne znaczenie tych pojęć w jego pismach.

METAFIZYCZNY, CZYLI ISTOTNY BYTOWO

Już z przytoczonych cytatów widać jasno, że choć autor *Ex labyrintho* hierarchizował wymienione dwie rzeczywistości, to jednak nie eliminował z układu odniesienia tych pojęć świata realnego, danego człowiekowi od narodzin w bezpośrednim doświadczeniu. Wróćmy do rozprawy *Budowa wiary*, w której pojawiło się przytoczone wyżej rozumienie metafizyki przez Konińskiego i gdzie rozważa on istotę „przeżycia metafizycznego”:

Przedmiotem metafizycznym jest przedmiot, który ma tę własność naczelną, iż jest jakoś **istotny**; że się odsłania umysłowi jako coś, co jest w samym środku rzeczy, co się obnaża po odrzuceniu zjawisk powierzchniowych. Dziecko, które po raz pierwszy przypadkowo ujrzy w całej okazałości starannie ukrywane części ciała osób dorosłych; młodzieniec niewinny, który przypadkowo ujrzy w całej nagości kobietę, mają przeżycie metafizyczne: „Ach, więc to jest tak, **naprawdę** jest tak?” – wielkie uroczyste zdziwienie wobec rzeczy niespotykanej i niezwyklej, nieznannej a prawdziwszej, rzeczywistszej od innych rzeczy znanych i zwykłych, których pozorności, powierzchowności, względnej nieprawdziwości i niereczywistości nie [podejrzewało] się²⁸.

Zwróćmy uwagę, że pojawia się tu inne rozumienie metafizyczności niż dość nieostre znaczenie eksplikowane w poprzedniej części. Odnosi się ono teraz głównie do pierwszej z charakteryzowanych rzeczywistości (realnej) i oznacza spotkanie z jej głębią, a nieznaną dotąd istotą. W tym sensie „metafizyczny” zbliża się do bardziej zdomowionego w dyskursie filozoficznym pojęcia: nauka o istocie bytu czy naturze samego istnienia. Przeżycie metafizyczne obejmowałoby zatem i pierwszą, i drugą z wymienionych rzeczywistości, co więcej, jego bardziej uniwersalną i powszechną postacią byłoby spotkanie z bytem realnym, a nie irracjonalnym czy nadprzyrodzonym.

²⁸ Koniński, *Zagadnienia religijne*, 244, podkr. KŁK.

Jeśli zestawilibyśmy cytowane słowa z paragrafem 48 *O dziele literackim* Ingardena, zauważylibyśmy zapewne u Konińskiego dużo większą szczegółowość (konkretność) w próbie opisu tego, co metafizyczne, oraz nacisk na poznawczą stronę doświadczenia. Polski fenomenolog, formułując ten niezwykle nie tylko merytorycznie, ale i stylistycznie rozdział, starał się ewokować wartości bardziej ogólne i nie związane bezpośrednio z konkretną sytuacją poznawczą: wzniosłość (ofiary) i podłość (zdrady), tragiczność (klęski) i straszliwość (losu), demoniczność (czynu czy osoby) i świętość (życia), ekstazy (zachwyty) i cisza (ukojenia)²⁹. Co ciekawe, i Koniński w dalszej części swoich rozważań zwraca uwagę na swoistą ambiwalencję czy amplitudę tych – jak je wymiennie z „przeżyciami” nazywa – „uczuc metafizycznych”: „są one i przykre, lub raczej przerażające, i są miłe, lub raczej zachwycające”³⁰. Dla obydwu myślicieli ważne jest więc niewątpliwie natężenie tego doświadczenia, Koniński zastanawia się nawet, czy każde silne, a niespodziewane przeżycie emocjonalne nie zawiera w sobie elementu poznania rzeczy metafizycznej i wydaje się skłaniać ku pozytywnej odpowiedzi na tak postawione pytanie. Podstawowym kryterium wyróżniającym takie doznanie jest jednak dla niego moment wielkiego zdziwienia i zaskoczenia spowodowanego ujrzanym po raz pierwszy (lub na nowo), a głębokim aspektem rzeczywistości:

[...] nie każde przerażenie i nie każdy zachwyt ma sens metafizyczny; gdzie nie ma zdziwienia zgrozy lub zdziwienia zachwyty wobec poznanej (lub doznanej) rzeczy nowej a istotnej, tam mogą być przeżycia wielkiego i [uwyrazowanego patosu], ale nie ma przeżycia metafizycznego. [...] Wielka, nieporównanie straszliwa nowość, ale zarazem wielka i nieporównanie straszliwa stara rzecz, rzecz istotna, która leżała ukryta i zaczajona popod wszystkimi zwykłymi rzeczami życia, o której się tylko słyszało z daleka, ale teraz objawia się i obnaża w całej swej rzeczywistości³¹.

W podkreślaniu zdziwienia można by zauważyć pewne pokrewieństwo między Konińskim a Witkacym, który niepokój i zdumienie istnieniem wskazywał jako najbardziej dojmujące i istotne doświadczenia człowieka („uczucia metafizyczne”). Z autorem *Szewców* i Ingardenem łączy też Konińskiego akcentowanie silnego aksjologicznego nacechowania tego typu przeżyć:

²⁹ Ingarden, *O dziele literackim*, 368.

³⁰ Koniński, *Zagadnienia religijne*, 244.

³¹ Koniński, *Zagadnienia religijne*, 244.

[...] potężnie wartościujący sens ujemny ma przeżycie metafizyczne, które [nazwiemy] „demonicznym uśmiechem rzeczy”, kiedy się czuje, iż wszystko jakoś dziwnie i definitywnie znieruchomiło, wszystkie rzeczy [dookoła] i cały świat, i [zarazem] w tej nieruchomości wszystko ma jakiś postrzegalnie nieuchwytny, ale potężnie przenikający do „dna duszy” szyderczy uśmiech, ten sam uśmiech drwiący, który [nierzaz] zdaje się być przylepiony do twarzy umarłych. Natomiast potężnie wartościujący sens dodatni jest w uczuciu euforii świata: kiedy pewnego poranka budzimy się jak zwykle, rzucamy okiem na jaki bądź przedmiot, na tkaninę nad łóżkiem, i ten przedmiot nagle i niespodziewanie jakby „mówił” milcząco: że być jest przyjemnie, [wesoło]; że świat jest w „gruncie rzeczy” szczęśliwy; że istota bytu jest dobra; że warto żyć³².

Jest jednak u Konińskiego, jeśli dobrze interpretuję jego słowa i ujęcie przeżycia metafizycznego, pewien aspekt, który zasadniczo go różni od koncepcji Ingardena i rozważań Witkiewicza. Otóż autor *Nox atra* z jednej strony podkreśla w tym doświadczeniu dojmujące wrażenie przeżywającego, jakby to sam byt do niego mówił, z drugiej – wskazuje bardzo wyraźnie na podmiotowe źródła i warunki tego wrażenia. Innymi słowy, o ile jakości czy uczucia metafizyczne pojmowane są przez dwójkę wymienionych filozofów jako wyraz aktywności samej tajemnicy istnienia, dany w specyficznym doświadczeniu, o tyle „przeżycie metafizyczne” Konińskiego przybiera bardziej postać pewnej wersji transcendentalizmu, w którym to konkretna – taka, a nie inna – dyspozycja podmiotu znacząco wpływa na treść i jakość tego przeżycia. Píše myśliciel z Zakopanego i Lanckorony, kontynuując wątek cytowany powyżej:

Podobnież potężny sens wartościujący ma uczucie natężenia rzeczywistości: wszystko, co postrzegamy, postrzegamy z niezmierną [wyrazistością]; co jest plastyczne – jest jeszcze plastyczniejsze, co jest barwne – jest jeszcze barwniejsze, co jest wyraziste – jest jeszcze wyrazistsze; ale coś pod tym wszystkim jest; jest energetyczne natężenie bytu: jakby wszystkie rzeczy „rozpierała” jakaś [zdrowa], [rozlewna] energia i [wola bytu], tak iż potężniej napierają na nas, na nasze zmysły; **oczywiście jest to perspektywa złudna: to my jesteśmy zdrowsi niż zazwyczaj, nasze zmysły działają dziś niezwykle dokładnie – i to nasze witalne napięcie dodatnie przerzucamy na świat; i na odwrót, przy osłabieniu psychofizycznym, zwłaszcza przy anemii systemu nerwowego, miewamy przeżycia zmniejszonego napięcia rzeczywistości: Czy rzeczy istnieją rzeczywiście, czy mi się tylko śnią? Czy ja jestem naprawdę, czy tylko śnię siebie?** [...] Przeżycie to gnębi i przeraża; [...] gdy w tamtym objawia się nam prawdziwie lub nieprawdziwie [pewna] istota świata, jego rzeczywistościowość, jego energetyczność, tu

³² Koniński, *Zagadnienia religijne*, 245.

poznamy, prawdziwie lub nieprawdziwie, nierealność, pozorność, czystą fenomenalność rzeczy³³.

Tak rozumiane doświadczenie nie polega na swoistym objawieniu się w przeżyciu samej prawdy i istoty bytu (zwróćmy uwagę na końcowe wyrazy wątplenia w wiarygodność tego typu doznania), ale na jego w dużym stopniu osobistym i niepewnym przeczuciu, zrodzonym na podłożu konkretnej sytuacji poznawczej, uzależnionej nie tylko od danych percypowanych z zewnątrz, ale przede wszystkim od dyspozycji i postawy podmiotu. „Jedynym **prawdziwym** spojrzeniem na byt – napisze Koniński – jest spojrzenie od **wewnątrz**; a to jest wstawianie się w centra czucia, a centra czucia są indywidualne” (Uw 224, podkr. KLK). O ile Ingardenowskie „jakości” odsyłają do metafizycznego (intersubiektywnego i zakorzenionego w bycie samym) źródła swojego pochodzenia, a Witkiewiczowskie „uczucia” generowane są samą tajemnicą istnienia, o tyle u Konińskiego w „przeżyciu metafizycznym” akcentowany jest dużo bardziej emocjonalny i przeżyciowy (podmiotowy) charakter doświadczenia³⁴.

Jeśli powyższe sugestie interpretacyjne są słuszne, to można by tutaj skonstatować, że w takim właśnie, uzależnionym w dużej mierze od „ja” poznającego, rozumieniu „przeżycia metafizycznego”, ujawnia się kluczowa dla autora *Nox atra* aporia między stymulowanym instynktem, zmysłem czy snem metafizycznym podążaniem ku pewnemu i niezależnemu od nas Bytowi-Wartości a pozostawaniem ustawicznie w sieci niepewnej własnych przeczuć, emocji, wrażeń i projekcji³⁵.

W dalszej części interesującej nas tu rozprawy Koniński dokonuje rozróżnień między przeżyciem metafizycznym a religijnym i mistycznym. Przyjrzyjmy się im pokrótce, zwłaszcza że wcześniej ustaliliśmy wyraźne pokrewieństwo semantyczne między tym, co metafizyczne, a tym, co religijne. Koniński nazywa stosunek religii do metafizyki afirmacją niepełną, która polega na tym, że tylko niektóre przeżycia metafizyczne są religijne i na odwrót: jedynie wybrane doświadczenia religijne mogą być traktowane jako metafizyczne. Zaczniemy od pierwszej z wymienionych relacji:

³³ Koniński, *Zagadnienia religijne*, 245–246, podkr. AF.

³⁴ Różnicę tę dostrzec już można w samej nazwie: jakości odnoszą się do pewnych właściwości istniejących poza podmiotem, przeżycia czy uczucia wskazują wprost na swój osobowy charakter. W tym aspekcie ujawniałyby się także różnica pojmowania „uczuć metafizycznych” przez Konińskiego i Witkacego, choć nazwa w tym przypadku jest identyczna.

³⁵ W ten sposób odsłania się z kolei kluczowe zaplecze światopoglądowe Konińskiego z modernizmem katolickim, pragmatyzmem w duchu Williama Jamesa i innymi ideami kładącymi nacisk na podmiotowe źródła poznania. Szeroko charakteryzuje ten kontekst filozoficzny w swojej książce Łukasz Front. Zob. Front, *Myśl religijna polskiego modernizmu*, 143–156.

Metafizyka nie jest religią; [...] Tak więc na przykład uczucie potęgi świata, głębi świata, harmonii świata, powagi życia, jedności rzeczywistości, żywotności lub zgoła osobowości wszystkiego, tożsamości osób itp., uczucia metafizyczne, nacechowane estetycznie lub etycznie, nie są bynajmniej religijnymi, o ile równocześnie przedmiot ich nie jest przedmiotem modlitwy; inna rzecz, że metafizyczne uczucia o treści etycznej i estetycznej mają potężne znaczenie w religii; bywają w religii bardzo ważne, ale nie są w każdym razie jej cechą znamionną³⁶.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że autor *Uwag* w sposób dość oryginalny definiował religię, utożsamiając ją z modlitwą. Kto się nie modli, ten ani nie wierzy, ani nie jest człowiekiem religijnym. Kto natomiast praktykuje rozmowę z bóstwem, ten, choćby sam uważał inaczej, wchodzi w sferę przeżyć religijnych. Rozprawa *Budowa wiary*, z której pochodzą cytowane tu słowa o różnego rodzaju przeżyciach, zaczyna się więc od takiego ciągu definicyjno-myślowego: „**religia jest to modlitwa**” – „**modlitwa jest mową pod adresem osobowości sakralnej**”, czyli „jestestwa, które [...] przypuszczamy, iż jest żywe i jakoś osobowe, jakąś obdarzone mocą magiczną, i które jakąś czcią otaczamy”³⁷.

Konkretnym przykładem takiego przeżycia metafizycznego, które nie ma ambicji religijnych, może być sytuacja, którą Koniński przytacza w jednym ze swoich artykułów, określając ją jako manifestację uniwersalnego przeżycia estetycznego i kojarząc z przejawami mistyki naturalnej:

Autorowi tych linijek opowiadał jeden znajomy, że jako chłopiec raz albo parę razy doznał „na łonie przyrody” czegoś niby w rodzaju „zachwycenia”: jakiś staw, południe letnie, zapach tataraków i wilgoci, kosańce, panny wodne, od czasu do czasu żaba pluśnie – i nagle chłopak **obudził się**: ale nie ze snu, bo nie spał, czuwał, lecz z jakiegoś błokiego szczęścia, które może trwało króciutko, ale chłopcu zdało się jakby długie jakieś godziny prześnił na jawie (zresztą czasu się nie liczy w takich momentach), godziny, w których się wcale o sobie nie pamiętało, nie miało się żadnych własnych spraw w świadomości, tylko się „coś” widziało, „coś” słyszało i „coś” czuło, błogosławione bytowanie w słońcu, w cieniach zarośli, w wilgotnej woni stawu, bytowanie owada, żaby, kosańca, wody, chmurki białej na niebie, rajską błogość wszystkiego...³⁸.

³⁶ Koniński, *Zagadnienia religijne*, 246.

³⁷ Koniński, *Zagadnienia religijne*, 231, 238, 242, podkr. KŁK.

³⁸ Karol Ludwik Koniński, *Pisma polityczne*, oprac. Maciej Urbanowski (Kraków: Arcana, 2014), 352, podkr. KŁK.

Ta epifania „jedności istnienia” może być, jak sądzę, dobrą ilustracją przeżycia metafizycznego wolnego od cech doświadczenia religijnego, ale mającego – zdaniem Konińskiego – pewną wagę i znaczenie w drodze do doznań *stricte* religijnych. Zauważmy przy okazji, że autor *Nox atra* nazywa przedmiot tego „objawienia” słowem, które mogłoby sugerować jednak wyraźną aktywność podmiotu, o której wspominałem wcześniej, ujmuje je mianowicie jako „przeczcucie” raju kosmicznego.

Spójrzmy z kolei na przykład przeżycia religijnego, któremu (przynajmniej w pierwszym komentarzu) Koniński odmawia charakteru ontycznego (metafizycznego). Tym razem zawarte jest ono w wyznaniu autobiograficznym pomieszczonym w *Uwagach*:

Nigdy nie pretendowałem do łask mistycznych; jestem za mały na to, i zbyt dobrze znam swoją małość [...]. Ale przynajmniej raz w życiu doznałem szczególnego rozrzwinięcia i wzlotu, w związku z ideami religijnymi. Raz, w kościele Jezuitów na Wesołej, gdzie wstąpiłem raczej dla wypoczynku niż dla modlitwy, przeczytałem na konfesjonale z Izajasza: „A choć byś był krwawy jak purpura, nad śnieg bielszy Cię uczynię”³⁹; w tej chwili zerwała się we mnie lawina czegoś, czego nie umiem nazwać inaczej, jak lawiną Miłości. To jakieś gorące i serdeczne przekonanie, że jest Żywe źródło Miłości, skąd płynie na cały świat, cały kosmos; dobroć, która pragnie ocalenia wszystkich i wszystkiego, która ocali wszystkich i wszystko, która płacze i cierpi, jeżeli ktoś i coś się opiera tej dobroci, (jeżeli opóźnia to ocalenie – to już *post scriptum*); czułem, że to dobroć przez moje serce przepływa, chciałem być dobry; przebaczałem wszystkim i prosiłem o przebaczenie wszystkich; była we mnie wielka słodycz tego wzruszenia, ale słodycz, która nie poprzestawała na sobie, która pragnęła wszystkich i wszystko wciągnąć w siebie, wszystkich i wszystko sobą obdarzyć; byłem wzruszony aż do łez; szeptałem „Boże, Boże”; i wydawało mi się, że ta słodycz, ta dobroć i ta litość niezmierna dla stworzeń płynęła z serca mojego, z tych wszystkich dobrych słów i zapewnień, obietnic i rad, które znałem z tradycji, jako słowo Chrystusowe; rozumiałem wtedy, co znaczy „kochać nieprzyjaciół”; ten stan entuzjazmu trwał chyba parę minut, potem minął, ale czułem się dziwnie oczyszczony, spokojny, życzliwy, chętny do znoszenia przykrości życia i ewentualnych niesprawiedliwości, szczęśliwie i mądrze; potem i to wyparowało ze mnie... Ale tej chwili, której nie mogę nazwać inaczej niż chwilą „miłości”, nie zapomniałem nigdy [...]. (*Uw* 76-77)

Jak sygnalizowałem, Koniński odmawia temu doświadczeniu charakteru przeżycia metafizycznego. Dlaczego? Myślę, że odpowiedzią może być tu

³⁹ Iz I, 18. W tłumaczeniu Biblii Tysiąclecia: „Choćby wasze grzechy były jak szkarłat, jak śnieg wybieleją; choćby czerwone jak purpura, staną się jak wełna”.

rozróżnienie, którego dokonał w cytowanym uprzednio tekście o różnego rodzaju przeżyciach:

[...] charakter metafizyczny mają te przeżycia religijne, w których wyczuwa się rzeczywistą, a nie fantastyczną obecność jakiejś osobowości sakralnej. [...] nawet bardzo gorąca i żywa modlitwa nie bywa przeżyciem metafizycznym, jest nim natomiast wtedy i dopiero wtedy, jeśli się w niej jawi uczucie rzeczywistej obecności bóstwa, tj. uczucie, że ten ktoś, z którym się w modlitwie „gadało” (żeby się po Mickiewiczowsku wyrazić) ma ten sam walor rzeczywistości, co te wszystkie rzeczy, które się postrzega w stanie jawy jako rzeczywiste [...] ⁴⁰.

Zwróćmy jeszcze raz uwagę, że o ile w podrozdziale poprzednim semantyka tego, co metafizyczne i religijne, pokrywała się dość znacząco, o tyle tu doprecyzowuje się sens obydwu pojęć i traktuje je rozłącznie. Przeżycie metafizyczne w odniesieniu do rzeczywistości realnej to poznanie jakiegoś jej aspektu w sposób nagły, zaskakujący, a istotny i głęboki, w odniesieniu zaś do sfery religijnej – poznanie osobowości sakralnej czy jakiegoś aspektu świata sakralnego ze znamionami rzeczywistości przysługującymi doświadczeniu realnemu.

Trzeba jednak dopowiedzieć, że w cytowanym wyznaniu mamy właściwie do czynienia z pewnym przeżyciem granicznym między metafizycznym a religijnym, naturalnie w rozumieniu Konińskiego. Jest w nim bowiem i moment zdziwienia czy zaskoczenia niespodziewanym a sakralnym bytem i poczucie jego żywej, realnej obecności. Dlatego nieprzypadkowo, jak sądzę, już nieco dalej autor *Nox atra* w kolejnych komentarzach nazywa je „przeżyciem metafizycznym miłości” (*Uw* 83). Natomiast jest tu też, przekraczający tylko ontyczny status, a kluczowy dla religijnego charakteru doznania, zwrot do Boga i motywu związaną z konkretnym wyznaniem.

To nie było mistyczne przeżycie – napisze Koniński – ale nie ulega wątpliwości dla mnie, że było to przeżycie religijne, jeśli nie specyficznie chrześcijańskie, to zgodne z chrześcijaństwem, w stylu chrześcijaństwa.

(*Uw* 78–79)

Zwróćmy uwagę, że w przytoczonym opisie doświadczenia jeszcze silniej zaznacza się anonsowana wyżej przewaga aktywności podmiotu nad wiedzą „objawioną” („zerwała się we mnie lawina”, „czułem”, „chciałem”, „przebaczalem”, „wydawało mi się”, „rozumiałem”, „ten stan entuzjazmu trwał chyba

⁴⁰ Koniński, *Zagadnienia religijne*, 247, 248.

parę minut”). Nieco dalej Koniński wprost zastanawia się nad źródłem tego przeżycia i nie potrafi go jednoznacznie określić, a nawet sugeruje czysto naturalne i podmiotowe jego pochodzenie:

Takie religijne poruszenie wszystkich dobrych uczuć, czy ono jest Łaską z góry, czy Łaską immanentną, czy tylko przeżyciem całkiem naturalnym, ale przez ideę Dobrego Boga wywołanym, ufnością w istnienie Dobrego Boga ożywionym – jakkolwiek bądź, jest ono dostępne i łatwe dla wszystkich pocciwych ludzi [...].

(Uw 79)

Tego typu doświadczenie różni się natomiast zasadniczo od przeżycia mistycznego, które łączy w sobie aspekt metafizyczny (zaskakująca, żywa i realna obecność świata niespodziewanego) oraz religijny (bezpośrednie spotkanie ze sferą świętą, które Koniński nazywa nawet dotknięciem bóstwa):

Przeżycie mistyczne, czyli przeżycie rzeczywistej obecności osobowości nieprzynależnej do zwykłego „materialnego” świata rzeczywistości, czyli osobowości niematerialnej – jest przeżyciem metafizycznym: oto potężne zdumienie lęku i radości wobec świata rzeczywistego a tak niespodziewanego, świata bardziej rzeczywistego niż ten zwykły rzeczywisty, świata [nieznanego], który krył się dotąd poza rzeczami, a teraz nagle się odsłonił i obnażył⁴¹.

W świetle sygnałów, które notowaliśmy tu na temat podmiotowych (świadomościowych) źródeł przeżycia metafizycznego i religijnego, nie dziwi, że Koniński mówi o przeżyciu mistycznym tylko „na kredyt mistyków”, a w swoich pismach niejednokrotnie rozważa ich doświadczenie z dużym smutkiem jako bardzo wyjątkowe i niedostępne. Jest ono dla niego jednym z niewielu (poza wybranymi fragmentami Biblii) zewnętrznych objawów sfery związanej z wiarą i religią (czyli ważnych przedmiotów metafizycznych, bo dotyczących istoty kluczowej rzeczywistości) – sam obraca się nieustannie w sferze swoich niepewnych uczuć, przeczuć, stanów emocjonalnych, projekcji i wyobrażeń. Innymi słowy, wydaje się, że metafizyka i to, co metafizyczne (w tym także tego typu przeżycie), choć odnoszone przez Konińskiego w znacznej mierze do świata nadprzyrodzonego wiary i religii, niezwykle ważnego aksjologicznie i koniecznego dla człowieka, nie mogą przekroczyć zakłętego kręgu świadomości „ja”, pozostając niejako uwięzione we wnętrzu podmiotu.

⁴¹ Koniński, *Zagadnienia religijne*, 248.

METAFIZYKA W KRYTYCE LITERACKIEJ
I TWÓRCZOŚCI KONIŃSKIEGO

Jak zaznaczałem na początku tego szkicu, Koniński nie stworzył – wzorem Ingardena czy Witkacego – jakiejś własnej teorii estetycznej, w której rolę odgrywałyby przeżycia metafizyczne. Jednak nie znaczy to, że nie były one ważne dla niego jako myśliciela zajmującego się refleksją nad kulturą, a zwłaszcza uprawiającego krytykę literacką czy własną twórczość artystyczną. Wręcz przeciwnie: estetyka była w tych aktywnościach autora *Nox atra* silnie powiązana z metafizyką, której rozumienie staraliśmy się wyżej przybliżyć. Kryzysu kultury upatrywał on głównie w od-metafizycznieniu życia (w czym był pokrewny z Witkacym), a jako antidotum wskazywał na konieczność dużo silniejszej obecności w życiu społecznym i artystycznym wartości metafizycznych, które często przybierały znaczenie religijnych i chrześcijańskich. Sam zajmując tropił wszelkie takie ślady w poezji i prozie, a ich doniosła obecność bądź dotkliwy brak były zawsze wyraźnym kryterium wartościowania omawianej książki. I niekoniecznie miał tu na myśli teksty *stricte* religijne. Dochodził przecież do odsłonięcia idei religijnej w *Pałubie* Irzykowskiego, do podskórnej głębokiej duchowości *Nocy i dni* Dąbrowskiej, a także do metafizyki umierania i śmierci u Iwaszkiewicza. W ogóle jako krytyka zajmowały Konińskiego przede wszystkim utwory bogate w odkrywanie nowych wglądów w rzeczywistość wydawałoby się znaną lub eksplorowanie światów bliskich wierze i religii, a szczególnie tych związanych z zobrazowaniem wartości chrześcijańskich. Pisał w tym kontekście w sposób symptomatyczny, który przypominać nam może ambiwalencję przeżyć metafizycznych, o których była mowa wcześniej:

[...] myślę, iż twórczość nabierze patosu religijnego lub metafizycznego wraz ze zwierzeniem się duchowym twórców z tajemnic metafizyczno-religijnych: tajemnic niedoli, zła i grzechu, tajemnic cnót, świętości i wiary w Boga⁴².

Koniński, nie budując osobnej teorii estetycznej, intuicyjnie wyczuwał, że literatura i sztuka nie ma możliwości przekazywania doświadczenia realnego, bezpośredniego, ale – dzięki własnym możliwościom artystycznym – potrafi je unaoczniać i udzielać do kontemplacji „jak żywe”. Pisarza, artystę uważał za kogoś, kto nie tylko przeniknął tajemnicę istnienia i losu ludzkiego, ale kto

⁴² Koniński, *Zagadnienia religijne*, 151.

przede wszystkim umie te aspekty życia zobrazować oraz dać do współprzeżywania innym. Bez względu na to, czy chodzi o doświadczenia najbardziej pozytywne i zachwycające, czy rozdzierające i tragiczne:

Artysta to jest dziwny paradoksalny twór, a sztuka to jest dziwnie perwersyjna rzecz. Sztuka daje nam rozkosz czerpaną ze złego – artysta delectuje się tym, co potępia; sztuka wyciska nam współczucie, łzy, które są przyjemnością – artysta, który najdolegliwszą litością ogarnął i przeniknął jakiś los ludzki, z najzimniejszą zarazem krwią operuje tym losem jakoby martwym materiałem swego lubego – lubieżnego – pięknego kształtowania⁴³.

Tak samo postępował Koniński, gdy sam stawał się artystą. Od pierwszych jego prób prozatorskich, grzeszących jeszcze czasami niepewnością stylu i rozwiązań fabularnych, widać wyraźnie dążenie do zobrazowania najgłębszych ludzkich przeżyć, w tym zwłaszcza takich, w których ujawnia się jakaś tajemnica istnienia.

Groza umierania i śmierci w opowiadaniu *Na dzień nocy*, ale także występująca w tym samym tekście epifania miłości, w której *notabene* pojawia się passus podobny do cytowanego wcześniej opisu przeżycia (metafizycznego) przyrody jako raju kosmicznego⁴⁴, fenomen poznawania drugiego człowieka oraz odkrywania jego bliskości w noweli *Kinga*, gdzie w finale obca pierwotnie kobieta objawia się nagle i niespodziewanie jako „ty” protagonisty – podprowadzają pod większe prozy Konińskiego, w których pewien typ doświadczenia istoty bytu (odnoszonego zarówno do świata realnego, jak i nadprzyrodzonego) będzie kluczowy dla konstrukcji całego tekstu.

⁴³ Karol Ludwik Koniński, *Szkice krytyczne*, oprac. Adam Fitas (Kraków: Arcana, 2007), 311.

⁴⁴ Oto jak opisuje tu Koniński „moment wieczny” bohatera z ukochaną: „Pamiętał, że biorąc Celestynę za rękę, nagle uczuł, że się zatrzymał czas. [...] Akacje przydrożne zaokrągliły się dziwnie błogo. Tak samo plastyczne, gęste, dotykalne, krągłe stały się białe obłoczki na niebie, błękitnym, rzeczywistym, zaróżowionym nieco. I niebo stało się gęste, dotykalne i słodko okrągłe. Zamknęło się nad nimi kopułą dziwnie prawdziwą. Pod tą kopułą zmieścił się cały świat.: nie mogło być już nic innego, tylko oni, ta ławka bez oparcia, na której siedzieli, ta biała ścieżka, ta głęboka, słodka, okrągła prawda tych akacji, tych obłoków, tego nieba. Trzymali się za ręce nieruchomo. Patrzył jej w oczy. To były ciche jeziora słodczy. Oczy przejrzyste, błękitne, pogodne i myślące. Te oczy były samym środkiem, samą istotą, samą najprawdziwszą prawdą słodką, samą najcichszą ciszą tego wszystkiego, co tutaj, pod tą zaciszną kopułą nieba trwało nieruchomo i błogo. Mijały długie godziny i nie zmieniało się nic. [...] Tak mijały godziny. Ale oni nie wiedzieli o tym, że to jest coś dziwnego. Zdawało im się, owszem, że teraz dopiero jest to, co powinno być, to, co jest najzwyczajniejsze, najmniej dziwne i niepotrzebne. [...] Przecież nigdy jeszcze nie czuli się tak na jawie, przecież nigdy świat nie był tak wyrazisty i prawdziwy, nigdy ich oczy nie miały w sobie tyle żywej prawdy? Powiedział: chyba tak będzie w raju...”. Koniński, *Kartki z brulionów*, 129–130.

Myślę tu o opartej na historii biblijnej Abrahama i Izaaka opowieści *Wyprawa do ziemi Moryja*, a także o najbardziej znanym i chyba najwybitniejszym opowiadaniu pisarza, czyli o *Strasznym czwartku w domu pastora*.

W pierwszym z tych tekstów kluczowa wydaje się symbolika oczu, pojawiających się tu w różnych kontekstach, ale szczególnie silnie znaczących w finale noweli, kiedy stają się one objawieniem Boga. Płynące z nich światło, które oświeca i ukierunkowuje ludzki byt, to nic innego, jak pewna sfera metafizyczna (i religijna), ewokowana w noweli frapująco i z wyraźnie dawkowanym napięciem.

Z kolei historia o pastorze Hubinie, który – niczym biblijny Hiob – przeżywa niespodziewanie wielkie nieszczęście rodzinne, została uznana przez Tyszczyka za opowieść w sposób niejako modelowy unaoczniającą tragiczność ludzkiego losu⁴⁵. Dla piszącego te słowa jest ona także – dzięki swej metafikcji, w której ujawniony zostaje konkretny realny załączek fabuły (ogłoszenie prasowe) – swoistym pokazem ze strony Konińskiego, czym ma być literatura i jak powinna ona problematyzować i komplikować rzeczywistość, na pozór tylko przejrzystą czy jednoznaczną. Kierunek, który wyraźnie wyznacza pisarz, to właśnie takie ukazanie postaci i świata przedstawionego, aby wyłaniała się z nich (czy prześwitywała przez nie) pewna tajemnica samej rzeczywistości (istnienia). W swoich rozważaniach o przeżyciu metafizycznym Koniński zaznaczał, że ujawnia się ono często w pewnym zbiegu okoliczności, na kanwie konkretnych zdarzeń i wydaje się, że tę właściwość owego doświadczenia wykorzystał właśnie w *Strasznym czwartku*:

[...] czym na przykład jest „zdarzenie”, „przypadek” itp.? Żadnej takiej rzeczy, samej dla siebie, czyli żadnej takiej substancji nie ma; ale momenty nagłych i niespodziewanych a potężnych zdarzeń, przypadków są [...] tego, jakby się w nich nagle ukazała jakaś taka rzecz całkowicie nieokreślona plastycznie [...], jednakże jako, żeby tak powiedzieć, substancjalnie gęsta, obdarzona jakąś potężną wartością [nie-widzialną] (lub zgoła osobowością), która się nazywa: Przypadek, Zdarzenie⁴⁶.

⁴⁵ Na ile ten tragizm udało się autorowi wyrazić za pomocą zestrojów jakości estetycznych – odpowiedź na to pytanie wymagałaby osobnej interpretacji tej niezwyklej noweli, na którą nie ma tu już miejsca. Wydaje się natomiast, że Koniński wykorzystał w niej klasyczną receptę na tragedię powziętą od Arystotelesa, którą dobrze znał i przytaczał w jednej ze swoich krytyk literackich: „szukać należy takich przede wszystkim akcji, kiedy nie nieprzyjaciela nieprzyjacieli lub ludzie całkowicie sobie obcy próbują wzajemnie się zniszczyć, ale takich, gdzie czyny straszliwe rozgrywają się między bliskimi, kiedy więc np. «brat zabija brata albo syn ojca, albo matka syna, albo syn matkę». I dalej – dobrze jest, kiedy zbrodnia dokonana zostanie bez wiedzy o tym, kto jest jej ofiarą – a potem dopiero przyjdzie **rozpoznanie**...”. Koniński, *Szkice krytyczne*, 246, podkr. KŁK.

⁴⁶ Koniński, *Zagadnienia religijne*, 246. *Strasny czwartek w domu pastora* był wielokrotnie analizowany, co nie znaczy, że wyczerpano już gęstą semantykę i inspirującą konstrukcję tej noweli. Z dotychczasowych interpretacji zob. zwłaszcza: Bronisław Bratek, „Magiczny szaniec pastora Hubiny”, *Tygodnik Powszechny*, nr 11 (1952); Irena Sławińska, „Przypowieść o Wielkim Złodzieju

Jesteśmy tu chyba bardzo blisko „jakości metafizycznych”, o których pisał Ingarden. Odsłaniających coś nieokreślonego, potężnego, a związanego wprost i głęboko z tajemnicą samego bytu. Wydaje mi się, ale to tylko hipoteza rzucona na koniec i na pewno domagająca się argumentów i analiz, że zarówno w krytyce literackiej, jak i w twórczości artystycznej – w przeciwieństwie do swoich wywodów dyskursywnych – Koniński intuicyjnie jest bliżej tego, co metafizyczne, w znaczeniu: zewnętrzne, niezależne od świadomości podmiotu, objawiające się jako fenomen spoza jego jaźni. Literatura, eksponując symbolikę, unaocznienie i obraz, a także umożliwiając „prześwitywanie” głębokiego sensu bytu poprzez specyficzny układ zdarzeń i komplikację postaci, pozwalałaby w takim wypadku na swoiste „wyjście z siebie”, w tym także na przekroczenie własnych przekonań i założeń światopoglądowych czy filozoficznych.

BIBLIOGRAFIA

- Bolecki, Włodzimierz. *Modalności modernizmu. Studia, analizy, interpretacje*. Warszawa: IBL, 2012.
- Bórkowska, Joanna. *Między negacją a negocjacją. Strategia agonu w pismach Karola Ludwika Konińskiego*. Rozprawa doktorska. Uniwersytet Gdański, 2013.
- Bratek, Bronisław. „Magiczny szaniec pastora Hubiny”. *Tygodnik Powszechny*, nr 11 (1952).
- Czerwińska, Elżbieta. „Tajemnice i demony. Straszny czwartek w domu pastora Karola Ludwika Konińskiego”. *Ogród*, nr 3–4 (1992): 236–259.
- Degler, Janusz. „Listy Stanisława Ignacego Witkiewicza do Jerzego Eugeniusza Płomieńskiego”. *Pamiętnik Literacki*, t. 76, z. 4 (1985): 187–235.
- Front, Łukasz. *Myśl religijna polskiego modernizmu i jej konteksty (Karol Ludwik Koniński)*. Kraków: Collegium Columbinum, 2014.
- Garlej, Beata. *Ingardenowskie jakości metafizyczne – między otwartością a ścisłością pojęcia*. Warszawa: UKSW, 2016.
- Głowiński, Michał. *Ekspresja i empatia. Studia o młodopolskiej krytyce literackiej*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1997.
- Ingarden, Roman. *O dziele literackim. Badania z pogranicza ontologii, teorii języka i filozofii literatury*, tłum. Maria Turowicz. Warszawa: PWN, 1988.

(*Straszny czwartek w domu pastora Karola Ludwika Konińskiego*)”, w: *Nowela, opowiadanie, gawęda. Interpretacje małych form narracyjnych*, red. Kazimierz Bartoszyński, Maria Jasińska-Wojtkowska, Stefan Sawicki (Warszawa: PWN, 1974); Elżbieta Czerwińska, „Tajemnice i demony. Straszny czwartek w domu pastora Karola Ludwika Konińskiego”, *Ogród*, nr 3–4 (1992); Włodzimierz Bolecki, *Modalności modernizmu. Studia, analizy, interpretacje* (Warszawa: IBL, 2012); Karol Ludwik Koniński, *Straszny czwartek w domu pastora. Dalsze losy pastora Hubiny*, wstęp i oprac. Justyna Rybka (Kraków: Księgarnia Akademicka, 2015).

- Ingarden, Roman. „Wspomnienie o Stanisławie Ignacym Witkiewiczu”. W: *Stanisław Ignacy Witkiewicz. Człowiek i twórca*, red. Tadeusz Kotarbiński, Jerzy Eugeniusz Płomiński, 169–176. Warszawa: PIW, 1957.
- Koniński, Karol Ludwik. *Kartki z brulionów*, oprac. Bronisław Mamoń. Kraków: Arcana, 2007.
- Koniński, Karol Ludwik. *Nox atra*. Warszawa: Pax, 1961.
- Koniński, Karol Ludwik. *Pisma polityczne*, oprac. Maciej Urbanowski. Kraków: Arcana, 2014.
- Koniński, Karol Ludwik. *Rzeczywistość, istnienie*. Rękopis w Sekcji Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej (BJ Rkps 91/99).
- Koniński, Karol Ludwik. *Straszny czwartek w domu pastora. Dalsze losy pastora Hubiny*, wstęp i oprac. Justyna Rybka. Kraków: Księgarnia Akademicka, 2015.
- Koniński, Karol Ludwik. *Szkice krytyczne*, oprac. Adam Fitas. Kraków: Arcana, 2007.
- Koniński, Karol Ludwik. *Uwagi*. Maszynopis w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu (ZNiO Rkps 127/05/06, 127/05/07, 1–799).
- Koniński, Karol Ludwik. *Uwagi 1940–1942*, oprac. Bronisław Mamoń. Poznań: Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów „W drodze”, 1987.
- Koniński, Karol Ludwik. *Zagadnienia religijne*, oprac. Łukasz Front. Kraków: Arcana, 2010.
- Machay, Ferdynand. *Wspomnienie o przyjacielu Hiobie*. „Tygodnik Powszechny”, nr 28 (1946).
- Mamoń, Bronisław. *Karol Ludwik Koniński*. Kraków: Znak, 1969.
- Mamoń, Bronisław. *Listy Witkacego do K. L. Konińskiego*. „Miesięcznik Literacki”, z. 1 (1973): 115–123.
- Nowak, Andrzej J. i Leszek Sosnowski, red. *Słownik pojęć filozoficznych Romana Ingardena*. Kraków: Universitas, 2001.
- Półtawski, Andrzej (2001). „Metafizyka”. W: *Słownik pojęć filozoficznych Romana Ingardena*, red. Andrzej J. Nowak, Leszek Sosnowski, 152–158. Kraków: Universitas, 2001.
- Sławińska, Irena. „Przypowieść o Wielkim Złodzieju (*Straszny czwartek w domu pastora* Karola Ludwika Konińskiego)”. W: *Nowela, opowiadanie, gawęda. Interpretacje małych form narracyjnych*, red. Kazimierz Bartoszyński, Maria Jasińska-Wojtkowska, Stefan Sawicki, 171–190. Warszawa: PWN, 1974.
- Słownik współczesnego języka polskiego*. Warszawa: Wilga, 1996.
- Stróżewski, Władysław. „Jakości metafizyczne”. W: *Słownik pojęć filozoficznych Romana Ingardena*, red. Andrzej J. Nowak, Leszek Sosnowski, 126–131. Kraków: Universitas, 2001.
- Tyszczyk, Andrzej. *Estetyczne i metafizyczne aspekty aksjologii literackiej Romana Ingardena*. Lublin: RW KUL, 1993.
- Tyszczyk, Andrzej. „Estetyczne i pozaestetyczne wartości literatury w koncepcji Romana Ingardena”. W: *W kręgu filozofii Romana Ingardena. Materiały z konferencji naukowej Kraków 1985*, red. Władysław Stróżewski, Adam Węgrzecki, 279–287. Warszawa: PWN, 1995.
- Tyszczyk, Andrzej. „Sztuka i wartość. O estetyce Romana Ingardena”. W: *Roman Ingarden, Wybór pism estetycznych*, oprac. Andrzej Tyszczyk, VII–CV. Kraków: Universitas, 2005.